Nr. 178 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 5 sierpnia 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowi miesięczn Zl. 3·20
z dostawą do domu . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Bolszewicki napad w granice Polski.

Zbrodnicza akcja sowietów.

Napad watahy bolszewickiej na Stołpce.

WARSZAWA. 4. sierpnia. (A. W.) W nocy z niedzieli na poniedziałek banda ze 100 ludzi napadła na Stołpce, w pobliżu granicy rosyjskiej. Sklepy i mieszkania zrabowano. Ataki na starostwo, urząd skarbowy i policję zostały odparte. Zdemolowaniu uległy: urząd pocztowy, aparaty telegraficzne, na stacji kolejowej i budynek policyjny. Zabity został 1 urzędnik starostwa. 4 policj. w mieście, 3 na stacji kolejowej i 1 telegrafista na stacji ranny. Dwóch bandytów rannych ujęto. Na miejsce wyjechał wojewoda.

Ostatnie wiadomości donoszą, że banda została otoczona w okolicy Kołosowa. Banda broni się zaciecie. Część złożona z 14 ludzi. zbiegła do Rosji. Odbito 2 wozy i konie zrabowane. Na pomoc wezwano oddziały wojskowe z Nieświeża i Baranowicz.

Komitet polityczny Rady min. zbiera się dziś 2 razy w związku z napadem.

WARSZAWA. 4. sierpnia. (tel. wł.) Bandyci otoczyli Stołpce i strzelali z karabinów maszynowych do przybyłych ułanów z odsieczą. Walki w samem mieście toczyły się przeszło godzinę. Dopiero po przybyciu wojska, wezwanego telefonem, bandyci ostrzeliwując się cofnęli się z miasta. W pościgu brały udział oddziały wojska i policji.

WARSZAWA. 4. sierpnia. (Pat.) Ministerstwo spraw wewn. otrzymało dziś rano z województwa nowogrodzkiego wiadomość o niezwykle zuchwałym napadzie bandy dywersyjnej na miasto Stołpce. Według sprawozdania przebieg zajścia był następujący.

Dnia 4. sierpnia b. r. o godz. 4. w nocy oddział dywersyjny w sile 100 ludzi dokonał napadu na Stołpce, posługując się karabinami maszynowymi i granatami. Napastnicy zaatakowali starostwo, komendę powiatową policji, posterunek policji miejskiej, stację kolejową, urząd pocztowy, kasę skarbową, areszty miejskie, oraz szereg prywatnych mieszkań. Ataki na starostwo, kasę skarbową i posterunek policji miejskiej odparli urzędnicy i policjanci, natomiast urząd pocztowy został zrabowany., lokal policji powiatowej zdemolowany, jak również stacja kolejowa, przyczem rozbito aparat telegraficzny i zrabowano liczne składy i domy prywatne. W potyczce zginął jeden urzędnik starostwa i siedmiu policjantów., nadto odniósł rany telegrafista na stacji. Ujęto dwóch napastników. z których jeden jest ranny. Napad trwał przeszło godzinę. Podczas napadu, miasto było obstawione naokół przez posterunki bandy. Ułani wjeżdżający do miasta zostali powitani przez napastników ogniem karabinów maszynowych. Po napadzie napastnicy, wśród których wielu było w pikelhaubach bolszewickich skierowali się ku granicy, ostrzeliwując się. W pościgu, który nawiązał kontakt z oddziałem dywersyjnym biorą udział stacjonowane w okolicy oddziały wojska i policji. Dotychczas przewieziono do Stołpiec dwie fury zrabowanych rzeczy i przyprowadzono sześć koni. Pościg trwa w dalszym ciągu. Po otrzymaniu powyższego sprawozdania wyznaczył minister spraw wewnętrznych, w zastępstwie nieobecnego prezesa ministrów na godzinę 13 zebranie komitetu politycznego ministrów. Jest spodziewane otrzymanie bliższych szczegółów o napadzie.

WARSZAWA. 4. sierpnia. (Pat.) W związku z napadem na Stołpce. wyjaśnia się w dalszym ciągu, że napadający przerwali połączenia telefoniczne Stołpiec z posterunkami granicznymi i sąsiedniemi miejscowościami.

Wszystkie władze wojskowe, starostowie wszystkich powiatów, oraz sąsiednie województwa są powiadomione. Na całym terenie województwa jest wszystko w ostrem pogotowiu. Wojewoda wyjechał do Stołpiec. Ogólne kierownictwo akcji pościgowej objął dowódca IX. brygady jazdy. Wojewoda wyjechał w towarzystwie władz sądowych. Wedle telefonicznych informacji komendy policji w Nieświeżu bandy są otoczone w okolicy Kołosowa i walka z nimi trwa. Część bandy w liczbie 15 osób, przekroczyła granicę sowiecką.

Zgon Józefa-Konrada Korzeniowskiego.

LONDYN. 4. sierpnia. (Pat.) Wczoraj zmarł nagle we własnej willi w okolicy Canterbury Józef Konrad Korzeniowski, jeden z największych pisarzy świata.

Ogromna katastrofa kolejowa pod Warszawą.

40 ofiar.

WARSZAWA. 4. sierpnia. (A. W.) Dziś rano w pobliżu dworca wsch. zderzył się pociąg osobowy idący z Siedlec z manewrującym parowozem. Zostały rozbite parowóz, tender, i wagon osobowy III. kl. 50 osób jest poturbowanych.

WARSZAWA. 4. sierpnia. (Pat.) Dzienniki donoszą:

Dzisiaj o godz. 6.40 przed dworcem wschodnim na Pradze

ZDARZYŁA SIĘ KATASTROFA KOLEJOWA

z pociągiem osobowym, nadchodzącym ze Siedlec do Warszawy. Powodem katastrofy było zderzenie się parowozu manewrowego z powyższym pociągiem, wskutek czego oprócz parowozu uległ zdruzgotaniu wagon bagażowy, oraz wagon trzeciej klasy, leżący za wagonem bagażowym. Pisma podają listę ofiar, zawierającą około 40 osób, wśród których cztery są ciężko ranni, reszta zaś lżej. Maszynista parowozu manewrowego zmarł w szpitalu. W związku z katastrofą aresztowały władze sygnalistę, ustawiacza i dwóch zwrotniczych. sygnalistę, ustawiacza i dwóch zwrotniczych.

—:::—

Antykomunistyczne demonstracje.

PARYŻ. 4. sierpnia. (Pat.) Z Saint Quentin donoszą, że komuniści tamtejsi zwołali na niedzielę wielkie zgromadzenie, na którm miał wygłosić również przemówienie poseł niemiecki Schwartz. Przed lokalem zebrał się tłum około trzech tysięcy ludzi. protestując gwałtownie przeciw obecności posła niemieckiego i przeciw odbyciu zgromadzenia komunistycznego. Posła Schwartza oraz przewódcę komunistów Safina w chwili przybycia na zgromadzenie powitał tłum okrzykami „niech żyje Francja, precz z Niemcami“. Tłum nie dopuścił do zgromadzenia i po odśpiewaniu Marsyljanki rozszedł się spokojnie.

W obronie języka ojczystego.

OLSZTYN. 4. sierpnia. (A. W.) „Gazeta Olszt.“ pisze z racji artykułu „Deutsche Rundschau in Polen“ o prześladowaniach szkół niemieckich w Polsce:

„Nie mamy ani jednej szkoły polskiej. ani jednej godziny nauki języka polskiego na Warmji i na Mazurach, pomimo tego, że rektor Ruchtz oświadcza publicznie w „Lehrer Ztg. f. Ost.- u. Westpreussen“, że w byłych dzielnicach plebiscytowych 80 proc. ludności to Polacy. Nie mamy ani jednej szkoły polskiej, ani jednej godziny języka ojczystego w szkołach pomimo faktu, że członek zarządu wrogiego Polakom „Heiamtasdienstu“. rektor Funk w Olsztynie napisał w broszurze przeznaczonej do użytku szkół w Olsztynie, że na wioskach warmińskich i mazurskich jest „die polnische Sprache verherrschend“. Przeciwnie w „Lehrer Ztg.“ chełpią się nauczyciele. że walczą przeciwko mowie ojczystej dzieci naszych w szkole.

—:::—

Przykład amerykański.

Dlaczego Stany Zjednoczone ograniczają przyjazd emigrantów i jak walczą z bezrobociem?

Napisał poseł **Dr. Herman Diamand.**

Dzieunikarz Heinz Donk ogłasza w „Neue Freie Presse“ treść swej rozmowy o powodach zakazu imigracji z p. James I. Davisem, ministrem pracy (Secretary of labour) Stanów Zjednoczonych.

Sprawa ta dotyka proletarjat polski bardzo dotkliwie obchodzi bardzo całą Polskę, dlatego pragniemy zaznajomić czytelników z poglądami amerykańskiego ministra. Już pierwsze uwagi p. Davisa wyróżniają się dodatnio w porównaniu ze stanowiskiem naszego Rządu wobec bezrobocia w Polsce. Rząd amerykański stara się o podwyższenie płacy roboczej do tego stopnia, by rodzina robotnicza przy 3 i pół dniowej pracy w tygodniu wyżyć mogła. P. Davis, który sam długi czas był robotnikiem i na własnej skórze doznał bolesnych skutków bezrobocia, nie jest socjalistą, przeciwnie, całą istotą swoją stoi na gruncie kapitalistycznego ustroju, głęboko wierzy w możliwość harmonji klas, ale jakże różni się od naszych lewiatanów drogami, któremi dąży do swych celów!

Posłuchajmy, co mówi amerykański minister pracy:

„Należy wziąć pod rozwagę, że nasz przemysł stalowy w ciągu 10 miesięcy zaspokaja całe zapotrzebowanie naszego państwa, przemysł włókienniczy w 8 miesiącach, przemysł obuwiowy w 6-ciu miesiącach, cóż dopiero przemysł górniczy i węglowy, który zaspokaja nasze potrzeby w ciągu 2 i pół dnia w tygodniu. Z tego punktu widzenia zapewnienia bytu 40 miljonom robotników w Stanach Zjednocz. jest problematem bardzo trudnym i uważam za wyłączone, by podaż pracy zniosła obciążenie nieograniczonej imigracji. Przed pierwszą ustawą, ograniczającą imigrację do Ameryki przyjeżdżało do Stanów Zjednoczonych rocznie przeszło miljon ludzi i to z państw, w których handel i przemysł się załamał, o bardzo niskiej stopie życiowej, bez porównania niższej od stopy życiowej robotnika amerykańskiego. Imigranci ci wypowiedzieli amerykańskiemu robotnikowi nieubłaganą walkę konkurencyjną, obniżali płace robotnicze i powiększali bezrobocie. Zakazy wyjazdu nie tyczą się tych robotników europejskich, którzy mają pewne wymagania i nie działają szkodliwie na targ pracy“.

Zakaz imigracji rzeczywiście dotknął najbardziej kraje analfabetów, o organizacjach zawodowych, nie obejmujących emigrantów wiejskich, znoszących milcząco wszelką brutalność kapitaliszyczną, przyzwyczajonych do nędznego żywota w domu, godzących się i na obczyźnie na płace, obniżające stopę życiową tubylczego robotnika. Zakaz imigracji dotknął najsilniej Włochy, Słowian południowych i Polskę.

„Musimy staczać ciężkie walki, ciągnie p. Davis, by zapewnić naszym robotnikom pracę. Wiele przedsiębiorstw pracuje 3 i pół dnia w tygodniu, natomiast robotnik zarabia 7 dolarów (36 zł.) dziennie, może więc rodzina robotnicza wyżyć z zarobku połowy tygodnia. Głównie zwracamy uwagę na minimum egzestencji i walka skierowana jest na ustalenie płac minimalnych.

Niestety, nie obejdzie się bez strajków, póki znajdują się przedsiębiorcy, którzy nakładają robotnikom nieznośne warunki pracy i póki znajdują się robotnicy, którzy żądają więcej, niż przedsiębiorstwo płacić może. W tych wypadkach nie pomogą interwencje rządu, jeno układy między przedsiębiorcą i robotnikami i wzajemna wyrozumiałość może doprowadzić do wyrównania różnic“.

P. Davis dalej rozwija swoje plany co do wpływania na stosunek robotnika do przedsiębiorcy drogą wychowania i wzajemnego poznania szczegółowego warunków bytu, widzi już teraz znaczny postęp i liczy, że obie strony poznają, że nie są przeciwnikami, lecz prowadzą wspólną grę.

Poglądy p. Davisa co do rozwoju stosunku pracy do kapitału polegają na iście amerykańskiej nieznajomości praw rozwoju kapitalistycznego ustroju i warunków, uniemożliwiających ową utęsknioną harmonię między pracą a kapitałem, wobec ogromnej przewagi interesów sprzecznych nad interesami wspólnemi. Życie wogóle, niestety, sielanką nie jest a szczególnie „współżycie“ kapitału z pracą.

Dążenie p. Davisa do harmonji klas ma pewne moralne uzasadnienie w dążności zapewnienia robotnikowi dochodów, zapewniających jemu i jego rodzinie dostatni kulturalny byt, a przemysłowi odbiorcę o znacznej sile konsumcyjnej. **Podczas wielkiego kryzysu gospodarczego w Stan. Zjedn. zgodzono się na takie podwyższenie płac robotniczych, by robotnicy mogli zakupować kawałki ziemi, budować domki kupować auta, ubrać się i urządzić mieszkanie dostatnio.** Czyni to zrozumiałemi marzenia p. Davisa, ale podkreśla bardzo silnie kontrast pomiędzy naszą polityką społeczną a amerykańską. **Nasi przedstawiciele kapitalizmu w rządzie i poza rządem jedyne zbawienie widzą w przedłużeniu czasu pracy, w obniżaniu płacy roboczej, zmniejszaniu siły nabywczej robotnika i urzędnika, w obniżeniu ich stopy życiowej.** Toteż, gdy słyszymy, że przedsiębiorstwa wyrobu stali pełnej pracy mają aż przez 10 miesięcy w roku, a przemysł włókienniczy 8 miesięcy pełnej pracy dla wewnętrznego zapotrzebowania, to pełni zazdrości patrzymy na szczęśliwe kraje za oceanem, a cóż dopiero, gdy pomyślimy, że **nieukwalifikowany robotnik amerykańsbi zarabia tyle dziennie co w Polsce robotnik ukwalifikowany przez cały tydzień, wraz z niedzielą.**

Gen. Sikorski znowu chory.

WARSZAWA, 4. 8. (AW) „Kurjer Poranny“ donosi, że stan zdrowia gen. Sikorskiego pogorszył się, ostatnio, z powodu przedwczesnego opuszczenia łóżka i masy zajęć. Gen. Sikorskiego zastępuje gen. Zwierzchowski.

—:::—

Zgon Fr. Nowodworskiego.

WARSZAWA, 4. 8. (AW). W nocy z soboty na niedzielę zmarł w Warszawie pierwszy prezes Sądu Najwyższego Franciszek Nowodworski, były poseł do Dumy rosyjskiej.

—:::—

Międzynarodowy kongres murzynów.

WIEDEŃ, 3. 8. (Pat.). Z N. Jorku donoszą, że odbywa się tam obecnie międzynarodowy kongres murzynów z całego świata, przy udziale około 1000 delegatów z Ameryki, Indji i Afryki. Przewodniczącym kongresu jest Garvey.

Bojówki komunistyczne.

Agencja Varsovia donosi:

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych źródeł, komuniści przystąpili do tworzenia po fabrykach bojówek, które otrzymały nazwę „obrona czynu“. Według szematu organizacyjnego każde koło „obrony czynu“ nie może mieć więcej ponad 6 członków, przyczem poszczególne koła nie mogą nic przedsiębrać na własną rękę. Obrona czynu jest organizacją konspiracyjną, przytem ma instrukcję rugować szczególnie z fabryk członków PPS., którzy są według komunistów najniebezpieczniejszymi dla nich wrogami. Przy przyjmowaniu do kół obrony czynu pierwszeństwo mają kawalerowie i wojskowo wyszkoleni.

Pierwszy występ „obrony czynu“ był na niedzielnym wiecu robotniczym w Warszawie.

—:::—

ANTONI CZECHOW.

Opowieść nieznajomego

(Metamorfoza rewolucjonisty).

Z rosyjskiego przełożył

Jan Parandowski.

Drugi gość Kukuszkin, rzeczywisty radca stanu, z młodszych, był wzrostu niewielkiego, o nieprzyjemnym wyglądzie, jaki nadawało mu połączenie tłustego, otyłego tułowia, z małem, chudem obliczem. Jego strzyżone wąsy, czyniły wrażenie, przyklejonych. Miał sposób zachowania się jaszczurki: nie wchodził, ale wpełzał, stawiając małe kroczki, zataczając się i chichocząc, a w uśmiechu szczerzył zęby.

Był urzędnikiem do specjalnych poruczeń przy kimś tam i mimo, że otrzymywał dużą pensję — nic nie robił, szczególnie w lecie, kiedy wynajdowano dla niego rozmaite wyjazdy. Był to karjerowicz nie do szpiku kości, lecz głębiej, do ostatniej kropli krwi i przytem karjerowicz pospolity, nieufny w swoje siły. Za jakiś krzyżyk zagraniczny lub za to, że wydrukowano w gazetach, że brał udział w jakiejś uroczystości wraz z innemi wysokiemi osobistościami, gotów poniżać się, prosić, schlebiać, obiecywać. Z tchórzostwa schlebiał Orłowowi i Piekarskiemu, albowiem uważał ich za ludzi silnych, schlebiał Poli i mnie datego, że służyliśmy u wpływowego człowieka.

Kiedy pomagałem mu zdejmować futro, śmiał się i pytał mnie: — Stefanie, czy jesteś żonaty? — poczem zastępowały płaskie dowcipy — oznaka szczególnej dla mnie łaskawości.

Podczas rozmowy o kobietach, Kukuszkin starał się wydać wyrafinowanym rozpustnikiem. Jest to powszechny objaw. Niejeden rzeczywisty radca stanu z młodszych zadawalnia się pieszczotami swojej kucharki lub jakiejś nieszczęśliwej, chodzącej po Newskim, ale posłuchajcie go, to się dowiecie, że pochłonął wszelkie występki Wschodu i Zachodu, jest honorowym członkiem dziesięciu tajnych stowarzyszeń i policja zwraca nań baczną uwagę. Kukuszkin kłamał bezwstydnie i nietyle mu wierzono, ile puszczono mimo uszu jego bredni.

Trzecim gościem był Gruzin, syn szanowanego i uczonego generała, rówieśnik Orłowa, długowłosy i krótkowzroczny, w złotych okularach. Przypominam sobie jego długie, blade palce, jakby pianisty. Miał w całej swej postaci coś z muzykanta wirtuoza. Takie figury są w orkiestrze pierwszymi skrzypkami. — Kaszlał i cierpiał na migrenę, wogóle zdawał się być chorym i słabowitym. Prawdopodobnie w domu rozbierali go i ubierali, jak dziecko. Miał żonę małą, z pomarszczoną twarzą, bardzo zazdrosną i pięcioro chudziutkich dzieci. Żoną zdradzał, dzieci kochał tylko wtedy, gdy je widział, wogóle zaś był obojętnym dla rodziny i żartował z niej. Był leniwy aż do zupełnego zapomnienia o sobie i płynął z biegiem niewiadomo dokąd i poco. Gdzie go prowadzono, tam szedł.

Zwyczajnie goście schodzili się około dziesiątej. Grali w gabinecie Orłowa w karty, ja zaś i Pola podawaliśmy im herbatę. Tu dopiero mogłem poznać słodycz życia lokajskiego. Stać w ciągu czterech lub pięciu godzin koło drzwi, pilnować, żeby nie było próżnych szklanek, zmieniać popielniczki, podbiegać do stołu, aby podnieść kredkę lub kartę, przedewszystkiem zaś stać, czekać, uważać i nie móc ani przemówić, ani zakaszlać, ani uśmiechnąć się, to wszystko — zapewniam was — jest cięższe od najnieznośniejszej pracy chłopskiej. Niegdyś stałem na warcie przez cztery godziny w wietrzne, zimowe noce i uważam, że to o wiele lżej i przyjemniej.

Gra w karty trwała do drugiej, czasem do trzeciej, poczem przeciągając znużone członki — szli wszyscy do jadalni na kolację. Przy stole rozmowy. Początek był zwykle taki: Orłow ze śmiejącemi się oczyma opowiadał o jakimś znajomym, o niedawno przeczytanej książce, o nowem mianowaniu itp. Ironja Orłowa i jego towarzyszy nie miała granic i nie oszczędzała niczego, ani nikogo. Mówili o religji — ironja, o filozofji — ironja, o sensie i celach życia — ironja, jeśli dotykane kwestji ludu — ironja.

(C. d. n.)

—:::—

Przeciw zamachowi na czas pracy.

Interpelacja posów Klubu Z. P. P. S. do pana prezydenta ministrów.

Dnia 18. lipca 1924 r. p. minister pracy wydał rozporządzenie, mocą którego zezwolił przedsiębiorcom górnośląskim, na przedłużenie czasu pracy robotnikom we wszystkich hutach do 10 godzin na dobę.

Przez wykonanie powyższego rozporządzenia rząd bez ogródek stanął po stronie wielkiego kapitału górnośląskiego i stworzył łej klasy robotniczej w Polsce, dla rozwoju polskiego przemysłu, wreszcie dla robotników innych krajów.

Rozporządzenie powyższe wbrew twierjak najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla cadzeniom p. ministra pracy, nie zostało podyktowane względami rzeczowemi i nie może też w niczem przyczynić się do uzdrowienia stosunków w hutnictwie. Wedle zgodnych opinji wszystkich fachowców, **robocizna w produkcji żelaza odgrywa najmniejszą rolę** z pośród wszystkich czynników, składających się na własny koszt produkcji i wynosi najwyżej 15 proc. ogólnych kosztów. Przedłużenie czasu pracy o 2 godziny dziennie, czyli o 25 prc. dotychczasowego czasu pracy — może w najlepszym razie obniżyć koszt własny żelaza o 4 proc., czyli o 7 zł. na 1 tonie, co przy różnicy pomiędzy ceną polską a niemiecką wynoszącej 55 zł., lub czeską wynoszącej 62 zł., nie może nadać zdolności konkurencyjnej żelazu polskiemu, — nie może przeto usunąć obecnego kryzysu, jak rozporządzeniu swem zapowiada p. minister Darowski. Fakt ten uFznała również komisja, wysłana do zbadania stosunków produkcji na G. Śląsku, gdyż przewodniczący jejł p. inż. Widomski oświadczył na konferencji publicznie, że samo **przedłużenie czasu pracy** zdaniem komisji na **zmianę położenia przemysłu żelaznego na G. Śląsku nie wpłynie**.

W takich warunkach rozporządzenie p. ministra pracy uważać musimy wyłącznie za brutalny zamach na prawa robotnicze, — zamach podyktowany jedynie obawą przed zapowiedzianym terrorem ze strony przemysłowców górnośląskich, którzy przedłużenia czasu pracy potrzebowali nie dla zapewnienia bytu własnym przedsiębiorstwom, lecz dla utrzymania 10 godzin czasu pracy w Niemczech.

Najlepszym dowodem tego jest fakt, że akcję za przedłużeniem pracy na G. Śląsku prowadził i prowadzi niejaki p. dyr. Brenecke znany reakcjonista i nacjonalista niemiecki którego w oficjalnych komunikatach prasa niemiecka wykazuje w czasie obecnie wykonywać się mającej międzynarodowej kontroli nad produkcją wojenną w Niemczech, jako męża zaufania górnośląskiego przemysłu niemieckiego do spraw rozbrojenia. Nie w interesie państwa więc i przemysłu polskiego, lecz jedynie w interesie nacjonalistycznego i usposobionego wrogo, zarówno do Polski jak i do Pniemieckiej klasy robotniczej — kapitału niemieckiego p. Brenecke wymógł na polskim ministrze pracy wprowadzenie 10- godzinnego dnia roboczego w hutach górnośląskich.

Pan minister pracy wbrew oficjalnym zapewnieniom p. prezydenta ministrów, który kilkakrotnie z trybuny sejmowej i na naradach gospodarczych oświadczył, że rząd obecnego ustawodawstwa robotniczego nie zmieni, wbrew swoim własnym zapewnieniom, wygłoszonym na konferencji w sprawie bezrobocia, że obecny czas pracy w Polsce powinien być bezwzględnie utrzymany, i że żądania przemysłowców, w kierunku przedłużenia czasu pracy są nieuzasadnione, wykonał zamach na podstawowe prawa klasy robotniczej i przedłużył czas pracy robotników na Górnym Śląsku. W spełnieniu tego „nieuzasadnionego żądania przemysłowców" — jak je niedawno nazywał — p. min. pracy poszedł dalej nawet, aniżeli żądała tego wysłana na G. Śląsk komisja, bo zastosował je nietylko w hutach żelaznych, lecz również w hutach cynkowych, których położenie jest zupełnie normalne i żadnych specjalnych środków nie wymaga.

P. minister Darowski, nie bacząc na rzeczowe podstawy żądania, które sam przed paru dniami nazwał „nieuzasadnionemi", nie bacząc na powagę rządu, którego zobowiązania złamał, nie bacząc wreszcie na fakt, że ten sam rząd, bawiącego w Polsce dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy p. Alberta Thomas'a zapewniał o utrzymaniu 8- godzinnego dnia pracy, a delegat rządu polskiego p. inż. Sokal, przed paru tygodniami dopiero na Międzynarodowej Konferencji w Genewie atakował w bardzo ostrych słowach przedstawiciela rządu niemieckiego za przedłużenie czasu pracy — sam czas pracy w Polsce przedłużył, zadając tem zdradziecki cios klasie robotniczej, dlatego jedynie, że taka była wola baronów węglowych na G. Śląsku, którzy w raziespełnienia ich woli zagrozili walką i lokautem. **Przed tą groźbą pochylił głowę interes Rzeczypospolitej**, dla niej narażono na szwank najpoważniejsze problemy bytu państwowego w okresie najtrudniejszym może w polityce Polski Niepodległej, dla niej **podeptano prawa** i interes klasy robotniczej, oddając ją na łup wyzysku kapitalistycznych rekinów, dla niej wreszcie rozpętano na G. Śląsku i w całej Polsce walki społeczne, mogące zachwiać całem

Groźba przedsiębiorców, że presją i lokautem zmuszą robotników do pracy ponad 8 godzin, a zatem do pracy niezgodnej z obowiązującem ustawodawstwem w Państwie lub, że wstrzymaniem produkcji zmuszą rząd do zmiany tego ustawodawstwa, spotkać się była powinna z inną odpowiedzią. Zamiast spełniać sprzeczne z ustawodawstwem polskiem i sprzeczne z interesem państwa żądanie rozzuchwalonych przemysłowców śląskich, rząd powinien był zmusić ich do poszanowania tych ustaw.

Rząd tego nie zrobił, nie spełnił więc ciążącego nań obowiązku, a w szczególności nie spełnił go p. minister pracy, który już z natury swego urzędu powołany był do wykonania ustaw i do obrony interesów pracy — interesów klasy robotniczej.

Rozporządzeniem swem p. minister pracy naruszył nietylko prawa klasy robotniczej, lecz podkopał powagę rządu polskiego na wewnątrz i zewnątrz, wywołując w kraju i zagranicą nieufność do najbardziej uroczystych jego przyrzeczeń, a państwo naraził na najpoważniejsze niebezpieczeństwo, wywołując w obecnym momencie walki strejkowe na Górnym Śląsku, a w całej Polsce słuszne wzburzenie klasy robotniczej, zdecydowanej do ostatka bronić swych zdobytych praw do 8- godzinnego dnia pracy.

Wobec tego podpisani zapytują:

1. Jak p. prezydent ministrów pogodzi swe oficjalne deklaracje co do utrzymania bez zmiany dotychczasowego ustawodawstwa rocy z dnia 18. lipca b. r.?

2. Czy p. prezydent gotów jest — udzielając dymisji p. ministrowi Darowskiemu — utrzymać nadal w mocy swe dotychczasowe deklaracje co do nie pogarszania obecnie obowiązującego ustawodawstwa robotniczego, a w szczególności ustawy o 8- godzinnym dniu pracy?

3. Czy p. prezydent gotów jest cofnąć niezgodne ze swemi deklaracjami rozporządzenie przedłużające czasu pracy w hutach p. min. pracy z dnia 18. lipca 1924 r., zana G. Śląsku do 10 godzin na dobę?

4. Co p. prezydent ministrów zamierza zrobić, by uchronić robotników G. Śląska przed nielegalnym wyzyskiem ze strony górnośląskich przemysłowców, a robotników w reszcie Polski, przed podobnymi zamachami na ich ustawowe prawo do 46- godzinnego tygodnia pracy?

Odpowiedź prezyd. ministrów p. Grabskiego.

Interpelacje zwrócone są do mnie, dlatego ja daję odpowiedz i na razie udzielam krótkiego wyjaśnienia. Obszerniejsza odpowiedz będzie przez Rząd sformułowana oczywiście po bliższem zastanowieniu się nad wszystkiemi tak licznemi szczegółami poruszonemi w tych interpelacjach. Wyjaśnienie jest następujące:

Rozporządzenie ministra pracy, dopuszczające 10-godzinny dzień pracy w hutnictwie tylko na Górnym Śląsku i tylko na okres 3 miesięcy nie zmienia zasadniczego stanowiska Rządu, polegającego na tem, by utrzymać w Polsce w całości zdobycze socjalne warstw pracujących. Rozporządzenie to jest prostym wynikiem faktu, że po niemieckiej stronie od pół roku istnieje w szerszych jeszcze granicach 10-godzinny dzień pracy. (Głos na lewicy: Co to znaczy? To sofizmat). W swoim czasie Rząd Polski protestował w Lidze Narodów przeciw temu stanowi rzeczy w Niemczech, widząc w nim nawet niebezpieczeństwo międzynarodowe. Niestety Międzynarodowe Biuro Pracy nie potrafiło wpłynąć na Niemcy, by wróciły na drogę szanowania zdobyczy socjalnych. Jestem przekonany, że w Polsce potrafimy mimo wszystko te zdobycze zachować. Zwracam uwagę, że to nie jest tylko na trzy miesiące, ale na Górnym Śląsku chwilowo wytworzyła się wyjątkowo trudna sytuacja i na razie nie było rzeczą możliwą rachować na utrzymanie w ruchu hutnictwa inaczej, jak przez upodobnienie warunków pracy u nas do tych, jakie są poza granicą niemiecką. O ileby tam przywrócono 8-godzinny dzień pracy, to u nas to przedłużenie zostanie natychmiast cofnięte, nawet przed upływem 3 miesięcy. **O rozszerzeniu tych zezwoleń na resztę Państwa niema mowy.**

Proszę to przyjąć jako stanowcze nasze oświadczenie. Polska będzie nadal stała na straży zdobyczy socjalnych robotników, a przeciw naruszeniu ich przez Niemcy jeszcze raz bardzo silnie na terenie Ligi Narodoów zaprotestuje.

—:::—

Wniosek tow. Barlickiego o otwarcie dyskusji nad tą odpowiedzią rządu został odrzucony większością kilku głosów, przeciw głosowała chjena, chadecy przeważnie nie byli obecni w sali.

Krwawa niedziela w Warszawie.

Komuniści sprowokowali krwawe zajście.

WARSZAWA, 3. 8. (Pat.). P. P. S. zwołała dziś do sali teatru powszechnego wiec w sprawie bezrobocia i 8-godzinnego dnia pracy. Na wiec ten przybyła liczna grupa komunistów w zamiarze propagowania haseł komunistycznych. PPS. nie chciała dopuścić do głosu przewódców komunistycznych i przemocą usuwała ich ze sali obrad. W następstwie tego przyszło do czynnych starć między komunistami, a PPS. Komunista Biały rzucił się z nożem na członków PPS., a zraniwszy jednego z nich począł uciekać. Inni komuniści idąc w sukurs Białemu poczęli strzelać, mimo, że policja bezpośrednio interwenjowała. Komunista Biały, któremu kula przeszyła płuca, przewieziony został do szpitala, gdzie niebawem zmarł. Oprócz Białego 11 osób odniosło rany. Policja aresztowała 11 osób. Na wiecu zjawił się także p. Królikowski, którego usunięto ze sali i niedopuszczono do głosu.

WARSZAWA, 4. 8. (AW). Wiec odbywał się do wieczora. Rezolucje wiecu żądają zniesienia rozporządzenia o 8-mio godz. dniu pracy, oraz dymisji min. Darowskiego.

Przykry wypadek zdarzył się policji, spieszącej z interwencją na wiec. Oto samochód wiozący 44 policjantów przewrócił się na rogu ulicy. Wszyscy wypadli na bruk. 10 posterunkowych jest lżej rannych.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 4 sierpnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Nauczycielka". (Gośc. występ Ireny Solskiej).

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Nauczycielka". (Gośc. występ Ireny Solskiej).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Świecznik" (Gośc. występ Ireny Solskiej).

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Świecznik" (Gośc. występ Ireny Solskiej).

—:::—

SALA TEATRU „BAGATELĄ" ul. Rejtana.

Teatr satyryczny „Zdechły kot" Początek o godz. 9-tej w. Przedsprzedaż biletów w składzie nut Seyfartha ul. Akademicka.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul Jagiellońska L. 11.

Gościnne występy **Warszawskiego Żyd. Teatru Artystycznego** pod rez. Zygmunta Turkowa.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Towje Pachciarz".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Towje Pachciarz".

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Towje Pachciarz".

—:::—

CYRK A. KORNACKIEGO — KOPERNIKA 33. NADZWYCZAJNA SENZACJĄ! Żywy trup. czyli człowiek żywcem pogrzebany w głębokości 3 mitrów gdzie przebywać będzie 15—20 minut oraz wiele innych atrakcji.

—:::—

KURSA PRZYGOTOWAWCZE DO EGZAMINÓW WSTĘPNYCH NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ urządzane przez Zw. Akad. Mł Zjednoczeniowej. rozpoczynają się dnia 5. bm. o godz. 9 rano w lokalu własnym, Królewska 7. Wpisani zgłoszą się tamże. Dodatkowe wpisy do 9. bm. między godz. 8.30 a 9-tą.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję wybitnie zwyżkową.

W wolnych obrotach we Lwowie wczoraj płacono: dolary do 5.21, kanad. 4.95—4.96. kor. czeskie do 0.15$^{3}/_{4}$ leje do 0.02$^{1}/_{4}$, fr. franc. do 0.29$^{1}/_{2}$, fr. szwajc. 0.90 do 0.91. funty 22.30—22.40. 100 tys. rubli w banknotach a 100 i 500 do 3.10 zł., złote 20 kor. do 21.90 złotych.

Akcje płacono Chodorów od 7. Cegielski 0.90, Ćmielów 0.90. Oikos 4. Pezet 0.20, Pol. Nafta 0.60. Pol. tow. bud. 0.20, Rakszawa 4. Siersza górn. 6.40, Tesp. 6.90, Zieleniewski 11.75 złotych.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie spekulanci w dalszym ciągu uprawiają zbrodnicze praktyki w kierunku zwyżki cen. Wczoraj notowano bez transakcji pszenicę do 23. żyto 13—13.50. jęczmień 10—12.50, owies 13—13.50 złotych.

PIJANI AKADEMICY. W niedzielę, o godz. 9 wieczór w ulicy Łyczakowskiej napadli dwaj podchmieleni akademicy na spokojnie idących ludzi i wywołali karczemną awanturę. do której wmieszać się musiało aż 6 policjantów, aby poskromić rozjuszonych młodzieńców. Sprawa skończyła się spisaniem protokołu w IV. komisarjacie policji, dokąd też odsyłamy rektorat uniwersytetu, gdyż awantura ta będzie miała jeszcze epilog w sądzie

STRZAŁY NA ULICACH MIASTĄ. Antoni Czechowicz, z Warszawy, na ulicy Ormiańskiej wywołał awanturę, przyczem strzelał z rewolweru. Policja osadziła go w areszcie.

Piotr Klim, szeregowiec 40 p. p. na ulicy Łazanej spostrzegł znanego sobie dezertera. Ścigając, strzelił za nim, lecz nie celnie, kule bowiem nie dosięgły uciekającego, lecz ugrzęzły w ścianach kamienią i odrzwiach sklepów

UCIECZKA WIĘZNIA I UMYSŁOWO CHOREGO. Z podwórza Brygidek przy ul. Kaźmierzowskiej zbiegł więzień Władysław Bodnar, mający odsiedzieć kilkuletnie więzienie.

17-letni Edward Polak, umysłowo chory, zbiegł z domu rodziców, zamieszkałych w Rynku pod l. 17.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. 17-letnią Wandę Bauerównę postrzelił przypadkowo brat w policzek.

Włodzimierz Salo zgłosił się w Pogotowiu ratunkowem z postrzeloną ręką.

Leona Bauma przywieziono ze złamaną nogą, zaś Józef Nehr zgłosił się ze złamaną ręką.

4-letni Józio Wurcel przypadkowo zatruł się lekarstwem

Złośliwy pies Abrahama Gromacha, zam. przy ul. Nowickiego l. 4. odkliwie pokąsał Rafała Lillenberga. Inne czworonogi pokąsały Asche Sifmana. Sonię Kreiner i Annę Mensch.

Uscher Winter, rzeźnik nagle zachorował na ul. Moniuszki. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Marja Bilikowska, służąca, nagle zachorowała na ul. Szeptyckich. Przechodnie odprowadzili ją do mieszkania przy tej samej ulicy.

OKNAMI WŁAŻĄ I POPEŁNIAJĄ KRADZIEŻE. Niejaki Brandel, zamieszkały przy ul. Nabielaka l. 11. wyjechał na wywczasy letnie na prowincję. Włamywacze wykorzystali tę okoliczność i w nocy na ub. poniedziałek okradli to mieszkanie. Jan Małaniez. mieszkający obok, widział jak dwóch włamywaczy stało na czatach. zaś dwóch innych po wycięciu szyby weszło do wnętrza. Złodzieje po splądrowaniu mieszkania skradli garderobę i bieliznę, z którą zbiegli w kierunku Kulparkowa.

Przez otwarte okno złodzieje dostali się w nocy do mieszkania kupca Piotra Bereźnickiego przy pl. Strzeleckim i skradli złoty zegarek z łańcuszkiem. ubranie, bieliznę, 6 srebrnych kieliszków i walizę, wartości 2 tysięcy złotych.

W nocy przez okno dostali się złodzieje do pracz karni w realności przy ul. Kościuszki, gdzie skradli koc i bieliznę na szkodę Baltazara Wiśniewskiego, wartości 115 złotych.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Władysław R., lokaj właściciela dóbr Cieńskiego, w ub. niedzielę oświadczył się o rękę Zofji Żukowskiej, służącej. Usłyszawszy odpowiedź, iż wtenczas może liczyć na wzajemność, gdy będzie na „posadzie rządowej", zmartwił się tem srodze i w zamiarze samobójczym wypił sporą ilość trucizny na pluskwy.

51-letnia Ewa K., cierpiąca na rozstrój nerwowy, po sprzeczce z mężem i z sąsiadami w mieszkaniu przy ul. Dekerta poprzecinała sobie nożem żyły u rąk i przebiła sobie oponę brzuszną aż do jelit.

Antoni. T., żebrak, z nędzy usiłował struć się jodyną, w której były namoczone zapałki. Inna desperatka, której nazwisko nie zdołano ustalić, zatruła się nieznaną trucizną. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pomocy, zaś zwolenniczkę „harakiri" w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

UGODZONY LEKARSKIM PREPARATEM. Inżynier dr. A. Pareński, przechodząc ulicą Sykstuską, został ugodzony rurką szklaną, napełnioną krwią ludzką, która zbiwszy się obryzgała mu ubranie. Inżynier ów oblicza swą szkodę wskutek zniszczonego ubrania na złotych. Policja ustaliła, że preparat ten ktoś wyrzucił przez okno z mieszkania dr. Marji Lazowej, mieszczącego się na II. piętrze kamienicy pod l. 37.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W wozie tramwajowym l. D skradziono Jadwidze Zwolińskiej 203 zł.

Ignacemu Korczyńskiemu w restauracji Miszla przy pl. Akademickim skradziono zegarek. wartości 105 złotych.

Bronisławie Janiszewskiej skradziono w Rynku portfel. zawierający 16 zł. i 2 dolary.

Aresztowano Mikołaja Bedryłę za kradzież 150 zł. na szkodę J. Podjazkowskiego. koeljarza z Kutkorza.

NAPADY, POBICIA I ZRANIENIĄ. Niejaki Margules w realności przy ul. Pełtewnej pod l. 9. pobił Bronisława Góralewicza, przyczem ciężko go zranił nożem w plecy, poczem zbiegł.

W Pogotowiu ratunkowem zgłosił się Henryk Katz. rzeźnik, z ranami na twarzy i ręce, Jan Mazur z raną na głowie, Piotr Sochaniewicz z ranami na głowie i twarzy. Mikołaj Jabłoński, kupiec z Zamarstynowa z licznemi kontuzjami i Marja Michalska, pobita i kontuzjowana na twarzy przez męża, oraz woźnica nieznanego nazwiska z Zamarstynowa, zraniony na twarzy i ręce.

W parku Łyczakowskim nieznani awanturnicy pobili Annę Górniakównę i zranili ją ciężko nożem w plecy. Na ul. Piekarskiej Tadeusz Roman został kontuzjowany przez nocnych awanturników.

Stanisław Mirecki w stanie pijanym na ul. 29. Listopada napadł na służącę Tacjanę Herenię. którą pobił dotkliwie. Mireckiego aresztowała policja.

W Pogotowiu ratunkowem udzielono pomocy ofiarom powojennego zdziczenia.

„SZEROKIE TEMPERAMENTY". Stefan Wytrwa i Stefan Przysiężny, z Buska, w stanie podchmielonym wywołali wielką awanturę na ul. Szeptyckich, przyczem wybili szyby u okien i uszkodzili drzwi w mieszkaniu Bazylego Kurlibaby. Osadzono ich w areszcie policyjnym.

Wasyla Kajko aresztowała policja za awantury wywołane w kamienicy przy ul. Kołłątaja.

Józefę Kozielską, Wasyla Mychajluka, oraz Wilhelma Emerlego, z Zamarstynowa, aresztowano za różne awantury i włóczęgostwo.

NAPAD RABUNKOWY I MORDERSTWO. Na drodze za Radziechowem trzech uzbrojonych bandytów zrabowało kupcowi Baldaschowi, z Witkowa Nowego, 120 dolarów.

60-letni Aron Raubvogel wzbraniał się wydać rabusiom posiadane 200 dolarów. Jeden z opryszków strzałem z rewolweru zamordował kupca, poczem zrabował mu owe dolary. Bandyci obrabowawszy pozatem kilku innych jadących kupców, zbiegli i ukryli się w lasach.

—:::—

SEKCJA KOBIET PPS. składa serdeczne podziękowanie WP. prof. Horowitzowi za udzielenie bezinteresowne sali na festyn w Szkle na dochód kolonji wakacyjnych dla dzieci robotniczych

—:::—

SEKCJA KOBIET PPS. składa podziękowanie p. dyr. Hublowi i p. Sobiejce, oraz wszystkim, którzy przyczynili się do zbiórki na rzecz kolonji dla dzieci robotniczych. Ogółem zebrano 22 zł. 60 gr.

—:::—

—:::—

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za gorliwe wyleczenie mnie z tak ciężkiej choroby zasyłam prymarjuszowi szpitala powszechnego im. św. Łazarza w Krakowie profesorowi Artwińskiemu i dr. Wandour oraz wszystkim lekarzom tamtejszym serdeczne podziękowanie i »Bóg zapłać«

Dawid Kalt ze Lwowa

Różne.

URODZONY 30. LUTEGO. Już dla człowieka, urodzonego w roku przystępnym, 29. lutego, nieprzyjemne jest, że może obchodzić swe urodziny tylko co cztery lata. Cóż dopiero mówić o człowieku, który ma tylko dwie alternatywy, albo nie obchodzić ich nigdy, albo też dla obchodzenia urodzin swych odbywać corocznie podróż oceanem Spokojnym z Azji do Ameryki.

A właśnie taki człowiek istnieje, urodził się bowiem w dniu, następującym po ostatnim lutego r. b. na parowcu płynącym wówczas z Jokohamy do San Francisco.

Jak wiadomo, okręty płynące po oceanie Spokojnym z zachodu na wschód, muszą pod 180 st. długości geograficznej dla wyrównania daty kalendarzowej (tracą bowiem w tej podróży jeden dzień), nie zmieniać danej daty przez dwie doby.

Kapitan jednak okrętu, o którym mowa, zamiast podać w dzienniku okrętowym, jako dzień urodzin dziecka, datę 29. lutego, podał datę fikcyjną 30. lutego, która powinnaby istotnie nastąpić po dniu 29. lutego, gdyby istniała.

Tak więc istnieje człowiek, urodzony 30. lutego.

—:::—

Sprawy partyjne.

ZAWIADAMIAMY NINIEJSZEM wszystkie Komitety partyjne, Rady robotnicze PPS. i Towarzyszy, że Sekretarjat Obwodowy i Okręgowy PPS. we Lwowie, Sykstusa 21, II. p., czynny jest codziennie od godz. 10—2 popoł. i od 4—7 wieczór. W niedziele zaś i święta od 10—12 w południe.

W tym czasie załatwiać się będzie wszelkie czynności związane z ruchem partyjnym.

Prezydjum Kom. Obw. PPS. we Lwowie.

—:::—

Czeski przemysł lotniczy.

PRAGA. 4. sierpnia. (S. W.) „Czeske Słovo“ donosi, że w związku z licznymi katastrofami lotniczemi w Czechosłowacji, pułk. Fiala. dotychcz. szef. departamentu lotnictwa w min. wojny został urlopowany. Podobno, pułk. Fiala przenosił systematycznie najlepszych lotników do innych roddzajów broni.

—:::—

Niemcy poddadzą się.

Z obrad konferencji londyńskiej.

LONDYN. 3. sierpnia. (Pat.) Urzędowe sprawozdanie z wczorajszego plenarnego posiedzenia konferencji, obejmuje poza stroną relacyjną teksty sprawozdań trzech komisji, a mianowicie:

1. Sprawozdanie pierwszej komisji w sprawie zmiany paragrafu 22 aneksu drugiego 8. część traktatu wersalskiego (stwierdzenie uchybień i zastosowanie sankcji) przez dodanie ustępów w sprawie zobowiązań wynikających z planu rzeczoznawców oraz klauzul dotyczących arbitrażu, wedle projektu francuskiego.

2. Sprawozdanie trzeciej komisji zalecającej następujące rezolucje:

a) NIEMCY PRZYJMĄ SYSTEM ŚWIADCZEŃ w naturze, przewidzianych w planie rzeczoznawców.

a) Niemcy wezmą udział w utworzeniu komitetu złożonego z sześciu członków, mającego na celu czuwanie nad wykonaniem świadczeń w naturze;

c) w sprawach spornych Niemcy podporządkowują się arbitrażowi;

d) rezolucję dotyczącą procedury arbitrażowej na wypadek, gdyby w komisji sześciu, głosy były podzielone w stosunku 3 : 3.

3. Sprawozdanie komisji prawniczej, dotyczące układu między komisją odszkodowań a Niemcami, w sprawie zastosowania planu Davesa.

—:::—

Klęska powodzi w całym kraju.

Donoszą z Katowic: Z powodu czwartkowej ulewy Wisła w górnym swoim biegu wezbrała do tego stopnia, iż gwałtowny prąd wody zerwał most w Mszałkowie w powiecie pszczyńskim, na dawnem pograniczu Górnego Śląska Cieszyńskiego. Również wylały rzeki w powiecie bielskim i zalały kilka miejscowości jak Zarzecze i Mikuszewicze. Woda zniosła kilka domów. Ofiar w ludziach nie było. Wdrożono akcję ratunkową. W Bielsku woda zalała ulicę Kolejową.

Z Nowego Targu donoszą, że wskutek ulewnych deszczów w górach nastąpił bardzo wielki wylew Dunajca, tak, że woda podniosła się 5 m. nad zwykły poziom. Ulice położone nad brzegami zostały zalane, a ludzie uciekali z domów z dobytkiem. Mosty pozrywane, straty miasta i powiatu na razie nie dadzą się obliczyć.

Zakopane niebywała ulewa nawiedziła w dniach 31. lipca i 1. sierpnia. Cichy Potok, Zakopianka, oba Dunajce i wszystkie górskie potoki wezbrały niezwykle i wyrządziły ogromne szkody. Przedewszystkiem poszkodowani są rolnicy. Ulewa i wezbrane fale zniszczyły na dużych przestrzeniach ziemniaki i zboża. Jest to tem dotkliwsze, iż zboża zapowiadały się znakomicie.

W samem Zakopanem potok Bystry zerwał mostek na drodze ku Kozińcowi. Potok Młyniczny i Foluszowy podmyły stary dom z mleczarnią przy ulicy Kościeliskiej i zabrały murowany transformator elektryczny. Cichy potok zabrał ze sobą niemal wszystkie mosty i kładki, łączące Zakopane z Gubałówką. Najgroźniej przedstawia się położenie na tzw. Kamieńcu, gdzie woda zalewa domy. Rozmiaru szkód nie da się narazie bliżej określić, są jednak bardzo znaczne.

Niema też jeszcze dokładniejszych wiadomości o położeniu w sąsiednich wioskach Podhala. Należy przypuszczać, że stan wód jest tam o wiele groźniejszy i że wszystkie grunta umieszczone nad Dunajcami zostały zupełnie zalane. Doniesiono o zerwaniu mostu wskutek czego komunikacja z Nowym Targiem jest przerwana. Przypływ wody w potoku Bystrym spowodował bardzo poważne uszkodzenia w ocembrowaniu koryta przy ul. Chałubińskiego i Sienkiewicza. Powstały kilkumetrowe wyrwy na dużej przestrzeni.

Szosa do Morskiego Oka w okolicy, gdzie rozwidla się dawna droga jezdna, jest zniszczona przez wodę na przestrzeni 15 metrów.

Wskutek wylewów została przerwana w sobotę komunikacja kolejowa między Marcinkowicami, a Nowym Sączem.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem podnosi się wskutek ostatnich deszczów powoli, ale stale. Również wzrasta woda na Skawie, która pod Zatorem wystąpiła z brzegów i zalała kilka okolicznych wiosek.

Wskutek ulewów wylała Raba. Most na Rabie zerwany. Donoszą o ofiarach w ludziach. Kilka osób jadących furką, zginęło.

Rabusie przed sądem doraźnym.

LWÓW, 4. sierpnia.

Piotr Poturaj, liczący lat 27, mieszkaniec Tulska i Mikołaj Hawryłów, lat 19, z Podwola ad Uchowice, stanęli wczoraj przed sądem doraźnym. Dnia 1. z. m. dokonali oni napadu ratunkowego wraz z dezerterem Iwanem Hawryłowem na karczmę w Laszkach Dolnych, pow. bobreckiego, przyczem obrabowali Schleidera i szwagra jego Aichera. Pozatem dokonali oni licznych, zuchwałych kradzieży. Za czyny te wczoraj nie pociągnięto ich jednak do odpowiedzialności, gdyż były one zadawnione, odnośnie do postępowania doraźnego.

Dnia 16. z. m. napadli oskarżeni na leśniczego Józefa Swobodę, jadącego wraz z woźnicą Michałem Bożkiem i strzelając do niego usiłowali zrabować mu wiezione pieniądze. Napad ten jest aktem oskarżenia obecnego postępowania doraźnego.

Obaj oskarżeni przyznają się do napadu, lecz utrzymują, że działali pod presją zbiegłego Iwana H. Strzelali wprawdzie z karabinów, lecz tylko na postrach.

Po ich zeznaniach obrońcy z urzędu dr. Hirschprung i dr. Szuchewicz postawili wniosek o przekazanie tej zbrodni do postępowania przed sąd przysięgłych. Następnie zażądali przesłuchania świadków, w kierunku, że obaj działali pod terrorem zbiegłego dezertra, oraz stwierdzenia zeznaniami świadków, iż Poturaj cierpi na epilepsję.

Trybunał po naradzie odmówił tym wnioskom. Do rozprawy powołano tylko czterech świadków. Przesłuchiwany J. Swoboda, zeznał obciążająco przeciw oskarżonym. W okolicy, gdzie napad na niego popełniono, powszechnie wiedziano, iż każdej środy przewozi on pieniądze na wypłatę ludzioni. W krytycznym dniu napadnięty wiózł około 280 zł.

Napastnicy strzelali wprost do świadka. Wskazywały to padające kule obok wozu. Po ukończeniu postępowania dowodowego, rozprawę odroczono. Dziś będzie przemawiać prokurator Swoboda, oraz obrońcy, poczem będzie ogłoszony wyrok.

Rozprawie przewodniczy r. Angielski, trybunał stanowią r. Hft, Malicki i Rudka.

Rocznica wymarszu Legjonów.

Dziesiątą rocznicę wymarszu legjonów w bój o wolność narodu obchodzili w niedzielę lwowscy Legjoniści i Strzelcy uroczystą akademją. Główny obchód legjonowy odbędzie się w tym roku w Lublinie, dokąd zjadą się delegacje z całej Polski, aby wraz z Komendantem przeżyć wspomnienia wielkich dni i uczcić pamięć ofiarnych towarzyszy broni.

W niedzielę sala Teatru Małego zapełniła się po brzegi publicznością. Na scenie ozdobiony w zieleń portret Piłsudskiego i nowy sztandar Związku Legjonistów.

Słowo wstępne wygłosił dr. Wł. Wasung, poczem orkiestra 19 pp. odegrała hymn państwowy.

Następnie chór Związku legjonistów odśpiewał doskonale pod batutą p. Józefa Apfla, Lochmana „Sztandary polskie w Kremlu“ i Lipskiego „Hej Siewacze“, a huczne oklaski zmusiły go do kilku naddatków. Art. dram. p. Roman Hierowski rozrzewnił słuchaczy piękną recytacją poezji legjonowych, a na zakończenie części pierwszej odegrała orkiestra „Wiązankę pieśni legjonowych“.

Następnie przemówił wicemarszałek Sejmu, p. Jan Woźnicki o „Cudzie nad Wisłą“.

P. Woźnicki wtajemniczony w bieg wypadków i tajne arkana wojny bolszewickiej, jako członek Rady Obrony Państwa odsłonił przed słuchaczami tajemnice tych brzemiennych w wypadki dni od załamania się frontu i wiary, aż do obudzenia nowych źródeł energji i pogromu nieprzyjaciela.

Z wywodów mówcy wyrosła przed słuchaczami moc duchowa Piłsudskiego, wznosząca się ponad wszelkie niskie kalumnie i plotki. „Cudu nad Wisłą“ nie dokonały jakieś nadprzyrodzone moce, ale obudzona energja widmem utraty wolności.

Artystyczną część poranku wypełnił śpiew primadonny opery poznańskiej p. Stanisławy Marynowiczówny z akompanjamentem p. Zuny. Zakończył akademię chór Związku Legjonistów.

Przez cały dzień niedzielny odbywała się zbiórka uliczna na dochód wdów i sierot po legjonistach.

—:::—

Marszałek Piłsudski przyjeżdża do Lwowa.

Dziś we wtorek, o godz. 7.05 wieczorem przybywa pociągiem pospiesznym z Krakowa Marszałek Piłsudski i zatrzyma się we Lwowie przez trzy godziny.

Po powitaniu na dworcu kolejowym Marszałek uda się do hotelu George'a, gdzie o godzinie 7.30 wiecz. odbierze raport od Zw. Legionistów i Strzelców.

Po spożyciu wieczerzy w szczupłem gronie obywatelstwa lwowskiego, o godzinie 10.35 wieczorem odjedzie Marszałek przez Brody, Zdołbunów do Ostroga.

Stamtąd udaje się Marszałek do Lublina na Zjazd Legionistów, który odbywać się tam będzie w dniach 9 i 10 sierpnia.

—:::—

Rozkaz Legjonowy i Strzelecki!

LEGIONIŚCI I STRZELCY! Zbiórka na przyjęcie kochanego Komendanta, we wtorek, dnia 5. sierpnia b. r. o godzinie 6.30 wieczorem. Jawcie się licznie z odznakami.

Zarządy Związków Leg. i Strzelca.

Śmierć barona Wasilki.

WIEDEŃ. 4. sierpnia. (A. W.) W Gleichenberg (Styrja), zmarł Mikołaj Wasilko poseł wsch. ukr. republiki w Wiedniu. Za czasów austrjackich zmarły był posłem do parlamentu z Bukowiny i prezesem klubu ukr. dem.

—:::—

Powódź także w Bawarji.

BERLIN. 4. sierpnia. (A. W.) Powódź w Bawarji przybrała olbrzymie rozmiary. Główny most między Bawarją a Wittembergją został zerwany. Kilkanaście miejscowości zostało zalanych. Powódź nastąpiła tak nagle, że wiele osób utonęło.

—:::—

Wulkan miejski gotów znów wybuchnąć,

czyli targi pracowników Gminnych z Magistratem.

Ostatni strejk pracowników Gminnych, który trwał 8-dni i z winy prezydjum miasta naraził miasto na stratę wielu setek miljardów, a mieszkańców na trudy, policji kłopotów, zakończył się jak wiadomo spisaną umową. Strejkujący uwierzyli wicepr. Chlamtaczowi, że wszystkie zobowiązania zostaną w najkrótszym czasie załatwione i poszli do pracy. W myśl tej umowy została wybrana komisja, która miała zbadać i załatwić sprawę zaszeregowania prac. wedle stopni płacy ustalonych w ustawie o uposażeniu prac państw. Komisja miała pracować w permanencji i sprawy zasadnicze, o ile byłyby sporne, miały być oddane na Sekcję V Rady miejskiej do rozstrzygnięcia, drobniejsze zaś sprawy miała załatwić komisja wspólna, ewentualnie mniejsze komisje w poszczególnych Zakładach. Należy też stwierdzić, że szef owej komisji wicedyr. Kwiatkowski wziął się gorączkowo do dzieła, odbyto szereg posiedzeń, na których po ciężkich trudach ustalono 4 punkty sporne i sprawę oddano Sekcji V, ta oddała referat drowi Sokalowi, który też nieszczędził trudu i czasu na konferencje i wywiady, aby należycie zorjentować się w całej sprawie. Z gorliwie zagromadzonym materjałem przyszedł już na supkomitet tej sekcji, gdzie były reprezentowane Zakłady, jako też z ramienia Związku delegat pracowników. Przewodniczył radca Próchnicki, brali w posiedzeniu udział między innymi pp. radca Dąbrowiecki, Sokal i ksiądz radca Szydelski. — Przewodniczący Związku tow. Hoffman kilkakrotnie zabierał głos, aby należycie poinformować radnych w sprawie żądań pracowników, przyczem z naciskiem wskazał na deputaty jako składową część dotychczasowych poborów i prostował mylne twierdzenie Prezydjum miasta jakoteż przedstawicieli przedsiębiorstw gminnych, jakoby deputat był czemś osobnem i z łaski, albowiem Gmina każdej konferencji deputat wliczała, a nawet wówczas, kiedy państwo przyszło swym pracownikom z pomocą trzymiesięcznej płacy, która miała być zwrotną (jednak została odpisana) Gmina swym pracownikom mimo umowy dała tylko jednomiesięczną zapomogę licząc ją wraz z deputatem. Należy stwierdzić i pokreślić, że na owym posiedzeniu nie było nikogo, ktoby oponował przeciw żądaniom pracowników i uznano, że pracownicy są skrzywdzeni o wartość deputatu. — W cztery dni później na pełnym posiedzeniu Sekcji V, miała ta sprawa definitywnie być załatwioną. Ale **ksiądz radca Szydelski zmienił front**, i poszedł na stronę przedstawicieli przedsiębiorstw w osobach dyr. Żardeckiego inż. elektrowni Kozłowskiego (ci ostatni wezwani byli dla informacji, ale brali udział w dyskusji wpływając na członków sekcji z szego pracownicy gminni wyciągną jeszcze konsekwencje. Reprezentanci zakładów gminnych nastraszyli niektórych członków sekcji, obliczeniem, że wyrównanie za deputat zaległy wyniesie około 186 tys. złotych, licząc na pracownika po 56 złotych i 35 gr. Zestawienie tych panów oparte było na ilości wydawanych deputatów, ale ponieważ kosztem pracowników rozdawano nieprawnie deputat, na lewo i prawo nawet sami szefowie je pobierali rozumując, że wszystko co wywalczą pracownicy należy się też wszystkim pasożytom, wyciągającym rękę po każdą zdobycz pracowników. Przestraszył się tego obliczenia głównie ks. Szydelski i wygłosił przeciw deputatom płomienną mowę, twierdząc m. i. że od poważnego pracownika dowiedział się że robotnicy miejscy zapomnieli już o deputacie, dlatego wystarczy, jeżeli się im przyzna rekompensatę dopiero od lipca zamiast od stycznia, tembardziej, że przedstawiciele przedsiębiorstw twierdzą, iż wypłata należytości za zaległy deputat narazilaby przedsiębiorstwa na wielki deficyt. W te wszystkie wymysły uwierzył chadecki „obrońca“ robotników i sam w tym kierunku postawił wniosek, wychodząc wiedząc z założenia, że przez siedem miesięcy kiedy gmina nie dawała deputatów pracownicy nie pomarli z głodu, (na czem byłby ksiądz zarobił) wobec tego obecnie nie trzeba dawać im zaległości czyli o taką sumę można ich śmiało skrzywdzić. Na wiadomość o wyroku Sekcji V i roli księdza Szydelskiego w tej sprawie, powszechny głos oburzenia i potępienia tego dzielnego „obrońcy“ za jakiego się przedstawia wśród swoich baranków, podniósł się wśród pracowników. Nawet wśród najwierniejszej gwardji ks. Szydelskiego z domu katolickiego zawrzało. Nawet aż na księżo-pańskim chlebie wychowani, zaatakowali księdza za jego występ i utrącenie postulatów robotniczych. —

Ale ksiądz-radca nie nadarmo posiada doktorat i wykręcając się sianem wbrew prawdzie, twierdził, że nie widział przewodniczącego Z. Z. P. G. od kilku miesięcy. „Zapomniał“ rozmyślnie od piątku do wtorku, kiedy była wspólna konferencja, jak delegaci Związku — wszystkie wywody skierowywali wprost do księdza-radcy (a wszczególności Prezes). Nic Nie przeszkadza to księdzu zaprzeć się, że był dobrze poinformowany i że w piątek obiecywał pracownikom wszystko, a we wtorek w ich nieobecności zrobił wręcz coś przeciwnego. Jezuicka sztuka odwracania prawdy jest sławną i ksiądz Szydelski przyznać się nie chce, bo straciłby i tych kilku swych zaufanych, po których barkach chciałby dom katolicki przy wyborach do Kasy Chorych przenieść do tej pożytecznej instytucji, ale pracownicy lekając się, aby nie wyszli tak na klerykalnej Kasie chorych, jak wyszli na deputatach, dltego do Kasy Chorych wybiorą sobie takich, co mają dłuższą pamięć...

Wracając do orzeczenia sekcji V rozumieliśmy, że odpis orzeczenia dostanie komisja wspólna, której prezesem jest wicedyr. Kwiatkowski, że on zawiadomi przedstawicieli obu stron wyroku i dalsza sprawa pójdzie swym trybem. Tymczasem p. Kwiatkowski chwycił się tego za gorąco i bardzo prędko ostygł. Potrzeba było aż dwa tygodnie na wysłanie orzeczenia z ratusza do Związku, bo pan radca zajęty był mianowaniem instruktora dla Straży pożarnej, a tymczasem zaszeregowanie nie jest zrewidowane, bo nikt nie zwołuje komisji, która w tym celu została stworzona. Wprawdzie szefowie twierdzą, że zaszeregowanie jest zrobione sprawiedliwie i przerzucają pracowników po grupach i szczeblach według ich upodobania, choć ustawa mówi wyraźnie, że należy każdego zaszeregować wedle zawodu, lat itd. a dopiero później może być przeniesiony wyżej na podstawie egzaminu.

W przedsiębiorstwach Gminnych robi się po swojemu jak kto chce, zależy od upodobania szefa, jak np.: Pracowników, którzy byli w jednej kategorji, dzieli się na trzy grupy, w jednym dziale służy za klasyfikację wynik doniesień, czyli prześladowanie innych słusznie lub nie słusznie byle był wynik, ilość skonfiskowanych kart tramwajowych chociażby u małego dziecka, które zapomniało na czas podać kartę do oznaczenia. — W innym zaś dziale za kwalifikację służy sprowadzenie i noszenie węgla szefowi i jego bliższym itp. rzeczy które nie mają nic wspólnego z kwalifikacją, ani tej z egzaminem. Najpierw musi być prawne zaszeregowanie, później zaś egzamina i awanse. Zrobiono np. w ten sposób zaszeregowania, że pewnych pracowników dano do grupy XIII szczebel C, a obecnie przerzucono ich do grupy XII szczebel A, z korzyścią żadną, ponieważ to są ludzie starzy, którzy ukończyli swoje awanse i lada rok opuszczą Zakłady. Zrobiono to na modłę austrjacką, aby z honorem był spensjonowany w grupie XII (tytularwirtliche XIII). Ustawa przewiduje takie awanse dla młodych po oznaczonych latach itd. i to może być korzystne przez uzyskanie więcej szczebli do wysługi, a może Zakłady noszą się z zamiarem przyjęcia wnuczka każdego starego pracownika, ażeby wysłużył za dziadka siedem szczebli pozostałych i te duże punkta wyrównawcze?) Oznaczenie szczebli winno być ściśle według lat służby jakoteż awansów, tak określa ustawa. — Natomiast dotychczas w ten sposób robiono, że jednostki mile widziane, które w 1923 przeszły z jednej kategorji do drugiej wcielono do szczebla C, natomiast inni, którzy poprzednio przeszli z jednej kategorji do drugiej oznacza się szczebel A i B. Sądzimy, że na to jest ustawą i skrzywdzić nie można nikogo chociażby był najbardziej znienawidzony.

(Dok. nastąpi).

Nowe lekarstwo przeciw starości.

Niedawno czeski lekarz, dr. Władysław Mladejowski wynalazł preparat bardzo pomocny na stwardnienie ścianek arterji. Lekarstwo to działa dla cierpiących na zwapnienie żył tak dużo, jak działa insulina przeciwko chorobie cukrowej (diabetes).

Z Pragi donoszą o dobrych wynikach otrzymanych przez profesora Mładejowskiego przez użycie tego preparatu w wypadku, w którym lekarze już byli bezsilni.

Co do skuteczności tego leczenia utworzyły się w Niemczech trzy grupy lekarzy: jedni wierzą w całkowite wyleczenie przy pomocy tego preparatu, drudzy z dr. G Zuelzerem, utrzymują, że lekarstwo tylko tymczasowo pomaga i nie daje trwałego polepszenia zdrowia, trzecia grupa z dr. G. Klemperem prof. uniwersytetu w Berlinie, zaprzecza wogóle, jakoby lekarstwo to miało być pomocne.

Doktor Mladejowski nie utrzymuje, że lekarstwo ma siłę zupełnego wyleczenia, tylko wskazuje że sprawiło ono znaczną ulgę w pięciust wypadkach. Doktor Mladejowski próbował swego środka na chorych w różnych stadjach choroby, w najwcześniejszych, jakoteż w najbardziej rozwiniętej, i środek był pomocny, jeżeli serce było jeszcze zdolne do wyzdrowienia.

Doktor Mladejowski wychodzi z zasady, że zwapnienie żył z krótkością oddechu, atakami sercowymi i nieregularnością pulsu powstaje ze zmniejszonej elastyczności tętnic. To stwardnienie powstaje wskutek niewytwarzania się w ciele kwasu krzemowego, jak przypuszczają lekarze. Doktor Mladejowski nie jest pierwszym, który wprowadził leczenie tej choroby przez udzielanie ciału kwasu krzemowego lub jego związków. Ale dawną tą metodą potrzeba było robić skomplikowane, kosztowne wstrzykiwania, które często powodowały niszczenie naczyń krwionośnych, drętwienie ich i wytwarzały szkodliwe związki w naczyniach krwionośnych.

Najnowszy wynalazek jest to słodki i przyjemny syrup przeznaczony do przyjmowania go wewnętrznie. Nie powoduje on stosunkowo żadnych szkodliwych rezultatów. Nowe to lekarstwo składa się z związków kwasu krzemowego i wyciągu z rośliny rosiczki (drösera). Roślina ta znana była od dawnych czasów. Od średnich wieków lud używał jej do różnych celów lekarskich, ale lekarze już od dawna nie używają jej, gdyż nie znaleziono w niej żadnych substancyji leczniczych, a przynajmniej były one podejrzanej wartości. Jeżeli dr. Mladejowskiemu udało się przywrócić elastyczność naczyń krwionośnych, wyzwał on w ten sposób naturę i postawił zaporę dla starego wieku. Chociaż wynalazek ten nie jest tak niezwykłym i okazałym jak przeszczepianie gruczołów, czego dokonali Woronow i Steinach, to jednak może on być o wiele większej i trwalszej wartości.

Różne.

CZY MOŻNA ZAUFAĆ KOBIECIE? Jeden z bibjofilów duńskich wystawił na sprzedaż w Kopenhadze zbiór rzadkości bibliograficznych, jak również rękopisów cennych.

Wśród rękopisów tych znajdował się także list słynnego poety szwedzkiego, Strindberga, do narzeczonej, list niezmiernie charakterystyczny.

Poeta nie śmiał wyznać ustnie miłość swą ukochanej, chwycił więc za pióro i przesłał jej wyznanie swe listownie. Snadź jednak i to uważał za niezręczność, której wstydził, bo kończy list słowami: „Dowiedź przynajmniej raz, że kobiecie można zaufać: spal ten list!“

Jak ukochana usprawiedliwiła to zaufanie poety, tego dowodzi wystawienie obecnego listu na sprzedaż.

—:::—

Zawsze spóźnieni.

Nie wyobrażajcie sobie, że obok okradania spaźniają tylko listy, przekazy, paczki, gazety, telegramy, połączenia telefoniczne, zarachowania wpłat do PKO i tyle innych rzeczy nawet przy naszej tak ubogiej w kulturalne urządzenia poczcie. Są przy niej inne rzeczy, które się jeszcze więcej opóźniają, a społeczeństwo trzeźwe, nie lekkomyślne nazwałoby to karygodniejszem, jak tamte wybryki i swawolę, i nie dozwoliłoby tak na trwanie, jak umacnianie się tego stanu.

Można na podstawie dat statystycznych powiedzieć, że zaledwie co dziesięciotysięczny pokrzywdzony przez te urządzenia odważy się na zaskarżenie tego niesłychanego niedbalstwa. Jeden z takich opisał, w pewnym dzienniku tutejszym, piętnującym dość często nadużycia pocztowe, i pocztowej Kasy oszczędności, że nie przyjęto mu we Lwowie telegramu do Auspitz pod pozorem, że taka miejscowość nie istnieje. Nato dopiero po trzech miesiącach otrzymał z tutejszej dyrekcji poczt wyjaśnienie tej odmowy. Skutkiem tego inżynierskiego opóźnienia pismo to umieściło onegdaj dłuższe a słuszne uwagi o tem lekceważącem interesa ludności postępowania i biurokratyczność.

Zdażyło się, że mieliśmy sposobność omówić tę sprawę z pewnym urzędnikiem dyrekcyjnym, który udzielił nam wyjaśnień, zasługujących zdaniem naszem na głębszą uwagę.

Oświadczył, on mianowicie, że nie można się dziwić obojętności i niedbalstwu urzędów pocztowych, gdyż one wzorują się na swoich dyrekcjach a te znowu na swojem ministerstwie. Urzędy nie mają poprostu żadnych instrukcji służbowych. Te zaś co są, są tak nędzne, ciągle zmieniane, tak złym językiem pisane, że są niezrozumiałe, a nadto porozrzucane w dzienniku urzędowym, że przy najlepszej chęci, nie można złożyć z nich całości. Dzisiaj pracuje jeszcze tylko ten stosownie do potrzeb i wymagań kto był świadomym swych obowiązków względem społeczeństwa jeszcze za czasów zaborczych. Liczba tych właśnie ludzi zmniejsza się gwałtownie, gdyż tych bezstronnych urzędników redukuje się przedewszystkiem, albowiem miłując Ojczyznę, otwarcie wyrażają swe zdanie o tych urągających wszystkiemu urządzeniach. Tak więc w urzędach pocztowych jest coraz mniej ludzi poważnych, w zawodzie, którego obowiązkiem pierwszym jest pomagać ludziom, a nie utrudniać ich życie. Lecz i im opadają ręce, albowiem wobec tego braku względnie sprzeczności przepisów nie można z dyrekcji otrzymać miesiącami wyjaśnień mimo, że śmielsi upominają się o nie. W dyrekcjach pocztowych spada też w każdym dniem liczba ludzi, którzy tak samo pojmowali swoje obowiązki jak tamci, lub służalstwo zatarło w nich uczucia prawa, porządku i umiejętności. Któż zatem ma naprawiać te zaniedbania i obojętność i pouczać o sprawach najważniejszych, jeżeli ludzi rozumiejących zadanie poczty tak dobrze, jakby już nie było. Jak zaś urzędy tracą przejęcie się swymi obowiązkami z powodu nieodpowiadania przez dyrekcje na zapytania i rozmaite sprawy, to tak samo dzieje się w dyrekcjach, które nie mogą się doprosić odpowiedzi dawniej z ministerstwa poczt a dzisiaj z ministerstwa handlu, jeżeli służalstwo pozwoli im w ogóle upomnieć się o zaległające nie miesiącami, lecz już latami odpowiedzi.

Nie myślcie, że na tem koniec. Jak dyrekcjom tak i **zagranicznym władzom pocztowym** ministerstwo to równie długo nie odpowiada. I tutaj zdradzić trzeba rzecz świadczącą o **niesłychanej niedbałości i wiarygodnych wprost** nieporządkach w tem ministerstwie. Oto jak powiedziano i dyrekcje zwlekają z odpowiedziami ministerstwu, w końcu jednak czynią co należy. I cóż potem następuje. Oto ministerstwo to nie wie, że już ma odpowiedź i często, aż nazbyt często po pięć razy upomina w dyrekcjach o rzeczy dawno już załatwione.

Zdumielibyście się zaś, gdybyście przeczytali, w jak ostrych słowach i z powołaniem się na międzynarodowe przepisy zagraniczne ministerstwa poczt upominają się o załatwienie spraw dawno gotowych. Oto jest **propaganda naszej administracji zagranicą**, a nie myślcie, że matrjału dla niej jest mało. Aż za dużo, aby wartość naszą obniżyć w oczach zagranicy. Dlatego, trzeba dodać, że o ile te instancje do siebie i między sobą piszą, to o ile nie chodzi o sprawy indyferentne okłamują się nawzajem tak, że wyznać się w tem nie można. A im kto lepiej i uniżeniej kłamie, ten uchodzi za zdolniejszego. Prawda jest tam więcej wstrętną, jak to było gdziekolwiek. Ogółem jest to środowisko, w którem trudno pozostać uczciwym, a im kto prędzej zastosuje się do niego tem mu lepiej.

Sprawy rzeczowe nie przedstawiają się w oczach tych ludzi, którzy porobili bezprzykładne karjery, mimo swej bezwartościowości moralnej z intellektualnej żadnego intersu, gdyż przecie rzeczowość i wiedza nie popłacają. — W znacznej mierze tym to dygnitarzom pocztowym przeważnie z Galicji pochodzącym zawdzięczać należy zdyskredytowanie w Polsce urzędników małopolskich.

Chyba bowiem o policji tyle się pisze, co o nieporządkach pocztowych. Pomaga im zaś i to, że pokrzydzeni nie pilnują wcale, aby załatwiono ich skargi. W trzy miesiące odpowiada się tylko gazetom.

Zato pilnemi sprawami w dyrekcjach i ministerstwie są sprawy osobiste własne i protegowanych, te są załatwiane często odwrotną pocztą. Pospiech ten wzrasta w odwrotnym stosunku do wartości protegowanego. — Tym sposobem utrzymują ci epigoni korupcji i demoralizacji galicyjskiej przy władzy. Aby zaś mieć więcej kleszczy w ogniu znaleźli wzmocnienie poparcia w członkach rady nadzorczej Orbisu lub Księgarni pocztowych. Przykład karjery p. Jasińskiego podziałał ożywczo na generalną dyrekcję naszą.

Oto Orbis uzyskał prawo ogłoszeń na wszystkich objektach pocztowych, a księgarnie sprzedaż książek, i przyborów do pisania ku szkodzie normalnego handlu i toku służby pocztowej. Jest to rzeczą bezprzykładną, aby własność państwową a zatem ogółu oddawać w celach wyzysku pewnej grupce ludzi, żyjącej kosztem miljonów. O ile własność i uprawnienia państwowe nie mogą służyć zarówno wszystkim, nie wolno ich w ten sposób używać dla celów osobistych. Że tak jest dowodzi, że dla ministerstwa, i dyrekcji są to teraz obok wyżej opisanych spraw osobistych sprawy najniejsze. Właściciele tych przedsiębiorstw mogą bowiem jak wiadomo wszystko.

Tak teraz są modne komisje sejmowe. — Możeby ktoś postawił wniosek zbadania biurek ministerjalnych, dyrekcyjnych, urzędów pocztowych. Zdumianoby się nad zaległościami znalezionemi a jeszcze więcej nad tem, że ludzie tak cierpliwie znoszą takie bezprawia, i jak względem rzeczowym, fachowym, prawnym lub gospodarczym wyglądają pod względem załatwienia o ile wychodzą.

Najgorszem więc jest, że gdyby te komisje chciały wypracowania tych zaległości, przekonałyby się, że niema na to ludzi opanowujących rzecz i zdolnych do umunięcia tych olbrzymich zatorów, jakie już powołały. Takto pomaga się handlowi i przemysłowi.

Wywołają kiedyś zalew, ale winowajcy będą się z tego w kułak śmiali. Po nich może przyjść potop. Oni zabezpieczyli się przed nim aż nadto w ciągu sześciu lat swych rządów, a najodpowiedzialniejsi zato, nie robią sobie nic z opinji publicznej i wręcz przeciw niej umacniają ten system. A naiwni ludzie żądają w tych stosunkach radiotelefonji. Śmiech pusty zbiera, gdy się widzi tę bezsilność ludzi niechcących poznać źródła złego.

Przedstawienie to, którego spisanju nie byliśmy w stanie nadażyć wystarcza, aby zrozumieć naszą gehennę pocztową i dlaczego spóźniamy się, czyli jesteśmy ostatniemi w nieustających wyścigach ludzkości. W Olimpjadzie ciała mieliśmy 1/4 punktu, w olimpjadzie państwowo-twórczej pozostaniemy bez punktu!

Łatanie czy drutowanie to nie budowa, tak ważnego organu jak poczta i PKO. Ta czapka monomacha pod którą przyczaili się ludzie związani wspólnymi interesami, spadnie kiedyś lecz nie skończy się na tem. I to będzie najgorszem.

Gdy „pedagog" jest pracodawcą...

Istnieje we Lwowie pracownia kilimów niejakiego pana Koprowskiego, podobno prof. gimnazjalnego. Pracuje tam około 40 pracownic powiększej części młode dziewczęta. Czas pracy trwa od godziny 8 rano do godziny 8 wieczór z przerwą jednogodzinną na obiad. Gdy która z pracownic wzbrania się pracować dłużej niż 8 godzin będzie zwymyślana albo dostanie 14-stkę tj. wypowiedzenie pracy. Należy sobie wyobrazić położenie młodych robotnic w tym wzorcwym warsztacie w prochu który powstaje z welny przy robocie a zwłaszcza przy czyszczeniu gotowych dywanów gdzie chmury prochu się unoszą i to wszystko wdychają młode płuca. Co się z takiej dziewczyny staje po jakimś czasie?

Gdy zostanie matką, jakie to pokolenie wyrośnie i czy będzie ona miała zdrowie wychować swoje dzieci? A za tę pracę pobierają te wyzyskiwane dziewczęta skandalicznie niską płacę. Chciwość tego „pedagogicznego" pracodawcy przechodzi wszelkie granice. Możeby inspektorat pracy wejrzał, chociaż dodąd mimo wnoszonych tam doniesień, milczenie było jedynie tego urzędu odpowiedzią. Może przecież powołane do tego władze zaopiekują się temi niewolnicami i wymuszą na pracodawcy poszanowanie ustawy.

Echa zabójstwa ś. p. Żyznowskiego.

Paryski „Quotidien" podaje sprawozdanie z pierwszego przesłuchania p. Stanisławy Umińskiej u sędziego śledczego p. Bacqcart w Paryżu.

Dziennik donosi co następuje:

Bardzo wzruszona Umińska opowiedziała sędziemu swoje życie aż do chwili, w której stała się zabójczynią z miłości.

Opowiedziała, że po ukończeniu studjów w konserwatorjum warszawskiem była angażowana do rożnych teatrów polskich, gdzie zyskiwała jak największe powodzenie.

Opisała okoliczności, w jakich przeszło trzy lata temu poznała pisarza polskiego Żyznowskiego i mówiła, w jaki sposób doprowadzona została do zabicia człowieka, którego kochała ponad wszystko.

„Jan Żyznowski — cytuje dziennik dosłownie — w szpitalu pragnął za wszelką cenę mieć mnie przy swym boku i telegrafował, abym do niego przybyła. Pośpieszyłam spełnić to życzenie i od dnia 15 czerwca znajdowałam się przy jego łożu szpitalnem, przyczem, wspólnie z pełnym oddania się personalem szpitalnym, starałam się przynieść mu wszelkie pociechy, jakich tylko dostarczać mu mogło moje biedne zamęczone serce.

Lecz ponieważ cierpienie, które go przerażało, postępowało w sposób gwałtowny nie zawahałam się więc w dniu 12 lipca poddać się dobrowolnie transfuzji krwi w niezłomnej nadziei, że ta operacja będzie go mogła uratować. W trzy dni potem, to znaczy dnia 15, dowiedziałam się z ust jednego z pielęgniarzy, że mojemu biednemu Jankowi zastrzyknął morfinę, aby uspokoić okrutne cierpienia tych, na których śmierć czeka".

Tego właśnie dnia — kończy dziennik francuski — na prośbę umierającego, młoda artystka dokonała czynu, o który tylekrotnie błagał ją nieszczęśliwy przyjaciel. Ponieważ opowiadanie morderczyni było we wszystkich punktach zgodne z rezultatami śledztwa, więc sędzia śledczy pozostawił ją na wolności.

—:::—

Śledztwo w sprawie Matteottiego.

RZYM, 2 sierpnia. (Pat.). Jak słychać, śledztwo w prawie Matteottiego ma być ukończone we wrześniu, a rozprawa sądowa odbędzie się w listopadzie.

—:::—

Komunikaty

× METODYCZNY KURS ŚPIEWU dla nauczycielstwa szkół powszechnych, pod kierunkiem Walentego Adamczaka, odbędzie się w Nadwórnej, od dnia 11 do 23 sierpnia. Zgłoszenia przyjmuje Inspektor szkolny w Nadwórnej.

× ZARZĄD ZW. LEG. POL. OKRĘG LWOW komunikuje, że rejestracja legjonistów i strzelców na Zjazd do Lublina odbywa się codziennie od godz. 6—8 wieczór w Sekretarjacie Zwiazku przy ul. Zielonej L. 7.

Jednocześnie nabyć można w Sekretarjacie bilety na Uroczystą Akademję z okazji 10-lecia czynu legjonowego. Bliższe szczegóły zapodają afisze.

Wyjazd do Lublina ze Lwowa w piątek dnia 8 sierpnia br. Zbiórka wyjeżdżających o godz. 8-mej wieczór w westybulu Gł. Dworca.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO Z PROWINCJI! Celem założenia oddziałów organizacji centralnej na Małopolskę należy się zgłaszać po informacje do Związku skórzanych we Lwowie, ul. Ormiańska 2. II. p.

—::::—

Czy zamach?

TALLIN, 2. 8. (AW). Na jednem z przedmieść wybuchł tu pożar w pobliżu wojskowych składów z amunicją. Energiczna akcja straży pożarnej i wojska zdołała zapobiec katastrofie. Śledztwo zostało wdrożone.

—:::—

Zwycięstwo wojsk rządowych.

WIEDEŃ, 4. 8. (AW). Z Londynu donoszą, że brazylijskie wojska rządowe dogoniły cofających się powstańców. W najbliższych dniach rozpoczną się operacje wojskowe na wielką skalę. Szkody wyrządzone w San Paolo wynoszą 10 milj. dolarów.

W niedzielę dnia 10 sierpnia 1924 odbędzie się w sali Musbauma w nowym Kałuszu o g. 5 popoł.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

KONSUMU ROBOTNICZEGO

stow. spółdzielczego z ogr. odpow. w KAŁUSZU

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności i kasowe.
2. Podwyższenie udziału w Stowarzyszeniu.
3. Wnioski i interpelacje.

za RADĘ NADZORCZĄ

Sekretarz: I. Baran m. p. 650—1 Przewodniczący: A. Lewicki m. p.

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.— Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.